№ 210. Kraków 13. Września — Sobota. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
Przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Kraków 12 września.

Rady departamentowe francuskie.

IV.

Podając rys ogólny kolei, jaką przebyły rady departamentowe francuzkie, niemamy zamiaru rozbierać wszystkich ustaw, tyczących się ich organizacyi. Rozbiór takowy, jakkolwiek bardzo ciekawy i nauczający, jest studium wymagające dłuższego czasu, i przechodzące rozmiar zamierzonéj rozprawy. Krótki obraz wystarczy na oznaczenie stosunku, w jakim zgromadzenia te zostawały z systematem centralizacyjnym, wykaże wpływ, jaki pomimo ustawnego nacisku wywierać nieprzestawały, i będzie oraz historycznym niejako kommentarzem uwag naszych w poprzednich artykułach zawartych.

Historyą rad departamentowych podzielić można na trzy główne oddziały czyli periody.

Pierwszy zaczyna się z r. 1789.

Wiadomo, że Konstytuanta dekretem z 22 grudnia 1789, zaprowadziła nowy podział królestwa na departamenta, tak co do reprezentacyi, jakoteż co do administracyi. Departament dzielił się na dystrykta, te na kantony. Nadto miała być municypalność w każdém mieście, miasteczku *(bourg)* i parafii wiejskiéj. Nowy ten w celu zaprowadzenia jedności administracyjnéj podział terryToryum, znosząc wszystkie różnice, przywileje, i zwyczaje istniejące w rozmaitych prowincyach Francyi, wymagał zarazem utworzenia nowych administracyjnych czynników. Skoro zgromadzenie wywracało granice dawnych prowincyj i zakreślało nowe, oparte jedynie na potrzebach i dogodnościach administracyjnych, niemogło téż zostawić dawnych Stanów prowincyonalnych, innych zgromadzeń miejscowych, zgoła całéj dawnéj krajowéj hierarchii. Jakoż na mocy tegoż samego dekretu, w każdéj stolicy *(chef-lieu)* departamentu, ustanowiło wyższe zgromadzenie administracyjne pod nazwą administracyi departamentowéj; niemniéj w każdéj stolicy dystryktu, niższe podobne zgromadzenie zwane administracyą dystryktową. Był to zapewne pierwszy krok rewolucyjny, (najważniejszy, bo stanowczy, cofnąć się niedający), na drodze centralizacyi administracyjnéj, ale uczyniony wyraźnie pod silnym wpływem tradycyjnych wolności prowincyonalnych, czego głównie dowodzą wybory do powyższych zgromadzeń, ich organizacya i attrybucye.

a) Wybory zostawione były elektorom, obranym na zgromadzeniach pierwotnych *(primaires)*, tym samym, którzy wybierali deputowanych. Elektorowie z każdego departamentu zebrani razem, obierali 36 członków, składających administracyą departamentową. Wyborcy z każdego dystryktu dwunastu członków do administracyi dystryktowéj. W każdéj administracyi departamentowéj dwóch członków musiało być obranych, z obywateli wybieralnych każdego dystryktu. Wybieralności warunkiem była opłata podatku bezpośredniego, przechodzącego wartość miejscową 10ciu dni roboczych. Nie mogli być wybieranymi 1) poborcy podatków nadzwyczajnych; 2) członkowie ciał municypalnych; 3) członkowie administracyj dystryktowych nie mogli być razem członkami administracyj departamentowych; 4) członkowie sądownictwa mogli być członkami administracyi, ale niemogli zasiadać w dyrektoryatach, o których niżéj. Sposób wyborów, było potrójne głosowanie, przy dwoch pierwszych większością absolutną, przy trzeciém absolutną również, lecz na dopełnienie potrzebnéj liczby członków, większość względna przy ostatniém głosowaniu wystarczała.

b) Tak wybrane administracye były nieustające. Połowa członków zmieniała się co dwa lata. Sessye mogły być przerywane, ale całe zgromadzenie peryodycznie odnawiane, istnieć ani chwili nie przestawało, i administracya ciągle była w ich ręku.

Każda administracya departamentowa miała prokuratora jeneralnego syndyka; dystryktowa, prokuratora-syndyka, obranych przez te same wybory, co członkowie rad, bez głosu stanowczego na posiedzeniach, ale żadna czynność bez wysłuchania pierwéj ich opinii miejsca mieć nie mogła.

Prezes i sekretarz w każdéj administracyi wybrany był przez samych członków większością głosów.

Każda administracya departamentowa podzielona była na dwie sekcye, zwane: jedna radą, druga dyrektoryatem. Rada departamentowa miała co rok jedno posiedzenie. Stanowiła prawidła każdéj gałęzi administacyjnéj, wskazywała prace, urządzała wydatki, odbierała rachunki od dyrektoryatu. Posiedzenie trwało miesiąc. Dyrektoryat departamentowy złożony był z 8 członków na 4 lata zmienianych w połowie co lat dwa. Ciągle zostawał w czynności. Corocznie składał radzie sprawozdanie i rachunki, które drukiem publikować był winien.

Każda admistracya dystryktowa podobnież na dwie dzieliła się sekcye: na radę i dyrektoryat złożony z 4 członków: podobny rozdział attrybucyi. Posiedzenie roczne rad dystryktowych wyprzedzać winno było posiedzenie roczne rad departamentowych.

Prezesowie administracyi przewodniczyli wszelkim posiedzeniom.

Ale nader ważnym punktem w organizacyi tych zgromadzeń i systemat centralizacyjny dobitnie cechującym, była położona za zasadę bezwarunkowo zastrzeżona zupełna subordynacya, czyli absolutne poddanie rad i dyrektoryatów dystryktowych radom i dyrektoryatom departamentowym. Rady dystryktowe nie mogły o niczém stanowić na mocy własnych dekretów, mogły tylko wygotować elaborata i podawać żądania do rad departamentowych w interessie dystryktów: toż samo rozumieć się ma o municypalnościach względem rad dystryktowych; toż samo znów idąc w górę od rad departamentowych do władzy królewskiéj. Centralizacya administracyjna w całém tutaj ukazuje się świetle.

c) Co do attrybucyj, radom departamentowym nadanych, instrukcya z 8go stycznia 1790 Konstytuanty nad wykonaniem dekretu dnia 22go grudnia, orzekała, iż jakkolwiek te podległe są królowi, jako szefowi kraju i administracyi, winny również wierne być konstytucyi. Skoro przeto wymiar podatku co do wielkości i trwania tegoż, należy wyłącznie do Zgromadzenia prawodawczego, rady departamentowe winny pod jego zwierzchnością i na mocy jego dekretów, rozkładać podatki nałożone na każdy departament. Rozkład ten uskuteczniały rady departamentowe pomiędzy dystrykta, rady dystryktowe pomiędzy municypalności, a nadto pilnowały, doglądały i urządzały, aby podatki wypłacane były, aby służba w téj mierze odbywała się regularnie; wreszcie, aby część z podatku na departament przeznaczona, niezawodnie do kassy departamentalnéj wpływała.

Pod zwierzchnością zaś królewską ich pieczy poleconém było: czuwanie nad ubogiemi i policya, wydział szpitali, zakładów dobroczynnych, więzień, domów poprawy, nadzór szkół i wychowania publicznego i moralnego; w ich ręku zostawać miały i do nich należało użycie funduszów przeznaczonych na podniesienie industryi, rolnictwa itd. w departamencie, do nich utrzymywanie własności publicznych, lasów, rzek; do nich dyrekcya prac około dróg, kanałów i innych robót publicznych przez *rząd potwierdzonych*; ich staraniu oddane były kościoły, parafie i rzeczy obrządku religijnego tyczące, im poruczono staranie nad zdrowiem, bezpieczeństwem i spokojnością publiczną; pod ich nakoniec władzą zostawała służba i użycie gwardyi narodowéj. Rady dystryktowe miały udział w tych atrybucyach o tyle tylko, o ile im osobno od rad departamentowych udzieloném zostało upoważnienie.

Do wykonania tych atrybucyj nie wolno było radom departamentowym używać środków ani form, tylko takich, któreby wszędzie, tojest w całéj Francyi miały zastósowanie i odpowiadały jedności administracyjnéj.

Atrybucye rad departamentowych kończyły się na zasadzie podziału władz, tojest że władza administracyjna będzie zupełnie od-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

DZWONEK

pismo młodemu wiekowi poświęcone

TOMÓW 4ry.

Lwów w drukarni Zakł. Ossolińskich.

Nie jest to żadne pismo peryodyczne, lecz zbiorowe ułożone przez kilkanaście osób, które schodząc się na wieczory przynosiły drobne wypracowania powiastki, lub wierszyki, i takowe w obec całego grona czytały. Osoby te mające jak widać na względzie potrzebę kształcenia młodego wieku religijnie i naukowo, poświęciły najwięcéj pióra swoje przedmiotom mogącym ten wiek obchodzić; lubo z drugiéj strony, mieszczą się tam kawałki interesujące wiek każdy; i rzeczywiście te są najlepsze, jako pisane w tonie naturalnym, bez ckliwych przymilań się do kwiatków, do gwiazdek i wietrzyków, zgoła bez téj wymuszonéj sentymentalności, która sadząc się na naiwną prostotę, nie jest ani naiwną ani prostą. Pisać dla młodych, zastósować się do ich pojęć i uczuć, rzecz zresztą nie łatwa; potrzebuje bowiem głębokiego rozmysłu i pewnych studiów, które zastąpić się niedadzą ani pobożnemi deklamacyami, ani apostrofami do natury. Ktoby wziął naśladowanie Chrystusa i porównał z książką takiego Ekartshausena lub innych jemu podobnych, znalazłby całą różnicę jaka zachodzi między wyobrażeniami i uczuciami zasadzonymi na niewzruszonych prawdach objawienia, niemniéj na zgłębieniu natury człowieczéj a między romansowością pieszczącą się aż do unudzenia z widmami fantazyi rozdraźnionéj do chorowitości. Jak uważam, że wcale niepotrzebnie ten niemiecko-sentymentalny ton zaczyna się wciskać i do nas. Myśmy go nigdy nie znali, a przecież ojcowie nasi byli bardzo pobożni. Niektórzy utrzymują, że wymanierowany sentymentalizm w poezyi, zapowiada bliską jéj degeneracyę; dla tego nieradbym aby ten symptom chorowitości dał się i w pismach religijnych postrzegać. Z powyższych powodów wielka część artykułów *Dzwonka* tak prozą jak wierszem, mianowicie powiastki, zdały mi się wpadać w pewną ckliwą manierę sielankowości niby Gesnerowskiéj, krom malowniczego stylu; wszystkie w nich obrazy i osoby są oddane bez prawdy, bez studiowania natury. Pisane dorywczo, może dla konieczności przyniesienia jakiegoś kawałka na wieczór, nierobią żadnego, ani złego ani dobrego skutku na czytelnikach wszelkiego wieku. A jednak niejesteśmy w naszéj literaturze bez wzorów tego rodzaju powieści; przypominam sobie w Rozrywkach Tańskiéj, kilka powiastek, które nietylko do żywego wzruszały dzieci ale i osoby dojrzałe. Zacna autorka umiała prawdziwie po artystowsku zachować prostotę bez wymusu, wdzięk opowiadania i słodycz języka, bez nudno-słodkich pieszczeń się z kwiatkami i aniołkami i łezkami.

Zrobiłem tę wycieczkę zaraz z góry przeciw niektórym artykulikom *Dzwonka*; a to najbardziéj z przekonania, że ten rodzaj wszczepiania moralności i uczuć religii dzieciom uważam za nietrafny, daléj, że obok innych dobrych kawałków, raziła mię nieudatność drugich; a nakoniec, że chciałem od ogólnéj zacząć nagany, aby na pochwale szczególnych ustępów skończyć.

Pięknie zaczyna się tomik pierwszy wierszykiem *Skowronek* i *Dzwonek*, Wincentego Pola, który może służyć niejako za przedsłowie do zbioru:

Najrańszy śpiewak, to nasz skowronek
I dnia zwiastunem jest mały dzwonek...
Kiedy śpią jeszcze dzwony stolicy,
Ptaszek pieśń nuci Boga Rodzicy;
I mała rybka budzi się w zdroju,
I w kwietne łąki pospiesza pszczółka,
I wstają ludzie pracy, pokoju,
A dzwonek mały z wieży kościółka,
Gdy pozdrowienie anielskie dzwoni,
To niby łezki po rosie roni...

Kogo Bóg w łasce tak pięknie stworzy —
Że równo z ptaszkiem zrozumie ranek,
A równo z dzwonkiem wita dzień Boży,
Temu się złoży życie jak wianek,
Bo mu i ranek niebędzie marny,
Ni młodość jego będzie daremna,
I dzionek dalszy niebędzie skwarny —
I wieczór piękny i noc nie ciemna.
Bo pojmie ziemię w śpiewie skowronka,
A głosy nieba w odgłosie dzwonka.

W ogóle wiersze naszego poety grają tu pierwszą rolę, rolę wielkiéj pani, strojnéj wdziękiem pełnym prostoty, która gasi i ułożeniem i słowem, inne towarzyszki sztywne i zaambarasowane niezmiernie, jak mieszczki w salonie. Do liczby najlepszych wierszyków Pola, znajdujących się w tym zbiorze, policzyć można: w *Dubiecku*, gdzie miesza dwa wspomnienia o Krasickim i Karpińskim — utwor to głębszéj myśli; również w duchu pieśni gminnych dumka: *Kamieniec*, jedna z tych co przejdzie w późną pamięć; a nakoniec: *Nie fraszki, lecz ptaszki* — tytuł ten dał kilku aforystycznym wierszom, w rodzaju dystychów starożytnych; trudno pominąć niektóre:

Chociaż świat krzyża jest ukrzyżowany,
Słowa Bożego tak już nikt niesłucha,
Że już niebawem chrześciańskiego ducha
Będzie najwięcéj pomiędzy pogany.

Tłum zwykle podły i chodzi bez myśli,
Bo ci co myślą już z tłumu wyśli!

Mierność, to rzecz powszednia — lecz miara rzecz wielka;
I tylko wielką miarą stoi wielkość wszelka.

Co do innych wierszy, treści po większéj części lirycznéj, lub ballad i legend, nie wiele da się pochlebnego powiedzieć, lubo w ogóle są gładkie i niewinne; ze wszystkich jednakże najwięcéj ma prawdziwych zalet wiersz, oznaczony trzema kropkami: *Do Wicia mego* na nowy rok 1849, gdyby miejsce pozwalało przytoczyłbym go w całości tak jest piękny i skończony.

Proza w ogóle obszerniejsze zajmuje pole w tych tomikach. Są tam urywki i listy z podróży, są powiastki, są traktaty naukowe przystępnie obrobione, są wspomnienia i pamiętniki, a nakoniec anegdoty. Z góry już nadmieniłem, że część uczuciowa, to jest ta, co *sercem dzwoni* jak wstępny wierszyk wyraża, pokazuje jeszcze niewprawność pióra, brak precyzyi w rysunku a czasami i brak myśli, bo przeczytawszy taką jedną i drugą powiastkę, nie wiesz sam do czego autor zmierza; w ogóle to najbardziéj zraża, że dzieci (wszystkie prawie z ludu) są tam przedstawione jako istoty eteryczne, anielsko-niewinne i doskonałe. Jeżeliby tak było w rzeczywistym świecie, przyznam się że wszelkie zakłady naukowe, jak traktaty o wychowaniu, nie na wiele by się przydać mogły, kiedy sama nieuprawna natura pokazuje się tak wyborną mistrzynią. Te niedostatki wynagradzaćby mogła zręcznie prowadzona rzecz, zainteresowanie jednym lub drugim charakterem, wreszcie wdzięk opowiadania: ale przeciwnie znalazłem, niejednéj powiastki dokończyć niemógłem, acz w ogóle są bardzo krótkie.

W szeregu uczuciowych kawałków wyjątek stanowią: *Wspomnienia życia zakonnego*. Autor, X. Antoniewicz pisał, że tak powiem: łzami serca swego te karty malujące ustęp z jego życia, tém cenniejsze, że to nie fikcya, ale prawdziwe dzieje wewnętrzne. Drugi jego artykuł: *O powołaniu kobiety* piękne zawiera miejsca, mianowicie tam, gdzie pokazuje, jaka różnica cnót pogańskich, od cnót chrześciańskich, wystąpił z umiejętną ścisłością określeń charakteru i ducha.

Urywki z Podróży, stanowią znaczną cząstkę zbioru, i są poniekąd jego ozdobą. *Listy z podróży*

dzielona od władzy prawodawczéj, któréj jest podległa (?), i od władzy sądowniczéj, któréj nie jest podległa. A zatém nie będzie mogła nakładać żadnego podatku, ani zawierać pożyczki tylko na odpowiedzialność z własnych funduszów; ale również nie mogła być w odbywaniu swych czynności niepokojona żadnym aktem władzy sądowniczéj.

Organizacyą tę i działalność rad departamentowych ustanowionych dekretem z **22** grudnia **1789**, konstytucya z **3** września **1791** potwierdziła z jednym tylko wyjątkiem. Dekret stanowił, że członek administracyi nie mógł być pociągnięty do odpowiedzialności przed sądem z tytułu swéj funkcyi, tylko za zbrodnie przeniewierzenia. Doświadczenie wykazało wkrótce pochodzące ztąd nadużycia. Konstytucya §. 5tym przyznała królowi prawo anihilowania aktów administracyjnych, przeciwnych wydanym rozkazom. W razie ciągłego nieposłuszeństwa, król miał władzę zasuspendowania członka rady bądź departamentowéj bądź dystryktowéj, skoro tylko uznał postępowanie jego za niezgodne z bezpieczeństwem publiczném. To samo prawo służyło radom departamentowym nad administratorami dystryktowymi. Zawsze jednak winien był król, czy sam zasuspendował czyli też potwierdził działanie takowe rady departamentowéj, zawiadomić o tém Zgromadzenie prawodawcze, które mogło albo uwolnić, albo potwierdzić wyrok, albo całkiem od urzędu odsunąć, albo oddać całą radę w ręce trybunału, jeżeli tego zachodziła potrzeba.

Taką była w krótkości pierwsza organizacya rad departamentowych francuzkich. Pozostawiła ją w całości konstytucya z **24** czerwca **1793** r. i powiedzieć można, że żadnéj nie uległa zmianie co do formy aż do roku III rzeczypospolitéj. Na tym téż roku kończy się peryód pierwszy.

Organizacyą w tym peryodzie podaliśmy nieco dłużéj. Ciekawą bowiem jest rzeczą, przejście z jednego systematu do drugiego: a nadto potrzebowaliśmy pewnéj normy porównania w dalszéj kolei téj instytucyi.

Jakkolwiek uderzające są wady téj organizacyi, naprzykład: w podziale na sekcye, gdzie członkowie dyrektoryatu rachunek zdający, zasiadają w zgromadzeniu, przed którym stawają; w braku odpowiedzialności, która ciążąc na wszystkich, rzeczywiście nieciążyła na nikim; w braku sprężystości i pospiechu, gdy każde działanie pod opinią prokuratora iść wprzódy musiało; — wszelako uwzględnienie, i pewna tranzakcya teoryi, z powagą zwierzchności mającéj podstawę w wpływach naturalnych i miejscowych, tu i owdzie przebija. Z temi attrybucyami oddającemi choć tylko samo wykonanie władzy administracyjnéj, rady departamantowe, pomimo całéj dążności centralizacyjnéj, mogły stawić czoło rewolucyi. Tak się też stało, jak to w następnym zobaczemy artykule; a członkowie Konwentu, musieli poprawiać brak praktyki poprzedników swoich w logice rewolucyjnéj!

Na dniu **21** lipca donosiliśmy, iż Dyrekcya główna Towarzystwa Kredytowego w Królestwie Polskiém, zniosłszy się z Komitetem, przygotowała projekt co do dalszego zaprowadzenia tegoż towarzystwa i zakomunikowała go Dyrekcyom szczegółowym, z poleceniem, aby każda z nich porobiła nad nim uwagi i z nim jednego do Warszawy wysłała radzcę. Czyli takowe zgromadzenie mające się zebrać w pierwszych dniach sierpnia, istotnie się zebrało, niewiemy; ale to pewna, iż przed kilkoma dniami odbyło się w Warszawie połączone posiedzenie Dyrekcyi głównéj i Komitetu Towarzystwa Kredytowego, na którém się znajdował dyrektor główny Komissyi rząd. przychodów i skarbu p. Morawski, celem ostatecznego rozebrania podanego już przez nas projektu i rozstrząśnienia uwag dyrekcyi szczegółowych. Na posiedzeniu więc tém, skutkiem wniosków Dyrektora Komissyi skarbu i Andrzeja hr. Zamojskiego, postanowiono przyjąć w zupełności zasady prawa dawnego, jako już doświadczeniem uświęcone; wszystkie zaś innowacye przygotowanego projektu jak np. taksę dóbr, nieustającą możność zaciągania pożyczek bez oznaczenia epoki jednéj dla wszystkich dóbr (coby jak mówią odebrało téj instytucyi ową przeźroczystość, którą się zaleca), składanie depozytów w Banku, odmienną egzekucyą itp. odrzucono. Gdy jednakowoż doświadczenie przekonało, że w skutek niejednostajnego rozkładu podatku ofiary, jedne dobra stósunkowo za mało jéj płacą, inne zaś są podatkiem tym przeciążone, a ztąd jedne za małą mają pożyczkę a inne zbyt wielką — postanowiono wprowadzić tę modyfikacyą, że gdyby które dobra stósunkowo otrzymywały za mało, wtedy mnożnik **20**, którym się mnoży podatek ofiary, w razie wykazania wyższéj ich wartości, może być podniesiony do **40**.

Wszelako zdaje nam się, iż doświadczenie inne jeszcze mogło nasunąć uwagi, które pominięto, zbyt ściśle trzymając się dawnego prawa i obawiając odstąpić od niego choćby na krok. Jest bowiem między innemi rzeczą powszechnie wiadomą, że w razie zalegania w opłacie procentu, administracye zbyt prędko, bo we **3** miesiące zaprowadzane po dobrach, przeszkadzają prywatnym egzekucyom i stają się powszechnie tarczą dla właścicieli wierzytelnych, ochraniając ich przed poszukiwaniem innych wierzycieli. Przypomina nam się wypadek zdarzony w nieodległych dobrach w Królestwie Polskiém, w których dziedzic pod pozorem administracyi Towarzystwa i pod jéj opieką, z rocznéj intraty **50,000** złp., przez lat trzy nietylko Towarzystwu nic niepłacił, ale nawet podatków nieskładał, ani licznym wierzycielom wcale się nieuiszczał. Otóż zdaniem naszém przywiléj ten często nadużywany, wypadało ograniczyć a przynajmniéj tak umiarkować, azeby obok praw Towarzystwa, wierzyciele w wykonywaniu praw swych, niebyli w zupełności zawieszeni, co jak wykazało doświadczenie, przyczyniło się niepomału do nadwerężenia prywatnego kredytu.

Cóżkolwiek-bądź, pojmujemy, iż z radością słuchano p. Morawskiego, który zrobił nadzieję a raczéj zapewnienie, że już na przyszły rok będzie można pożyczki z nowego Towarzystwa zaciągać. Sama bowiem wiadomość o potwierdzeniu prawa, wróciłaby między kapitalistów zaufanie i odżywiłaby ruch pieniędzy.

Wkrótce, jak słyszymy, ogłoszonym będzie ukaz najwyższy, zachęcający szlachtę wyższą, tojest książąt, hrabiów i baronów w Królestwie Polskiém do służby wojskowéj i przypominający im, że od takowéj przywileje ich zawisły.

Korrespondencya Czasu.

Berlin 10 września.

† Główną i najważniejszą wiadomością dzienną jest *unia handlowa Zollvereinu z Steuervereinem*, która zawartym pomiędzy Prusami a Hanowerem traktatem przyszła w tych dniach do skutku. Wiadomość tę przyjęły wszystkie dzienniki, niewyjmując oppozycyjnych, z tém większém zadowolnieniem, że się podobnego rezultatu trwających w tym względzie oddawna układów po dzisiejszém ministerstwie nie spodziewano. Układy prowadzono tak skrycie, że nawet tutejszy poseł austryacki, pan Prokesch, dowiedzieć się miał o nich dopiero po ich ukończeniu i podpisaniu traktatu. Dzisiaj wyjaśnia się przedłużony pobyt p. Manteuffla w Hanowerze w czasie podróży królewskiéj nad Renem. Dzienniki donosiły wtenczas, jak zawsze „z najpewniejszego źródła“, że się układy te zupełnie rozbiły. Dziś się okazuje, że wtenczas już rzecz cała była skończona, i tylko z powodu dalszéj podróży króla i towarzyszącego mu ministra-prezydenta, publikacyą traktatu aż do ich powrotu wstrzymano. Ministerstwo aktem tym zapisało się głęboko w pamięci publiczności, okazawszy zgrabność, oględność, wytrwałość w prowadzeniu układów, przymioty, jakich mu dawniéj ciągle odmawiano. Szczegóły traktatu nie są jeszcze wiadome; zapewniają tylko półurzędowe dzienniki, że traktat uwzględniając żywotne warunki *Steuervereinu*, nie oddala się od zasadniczych przepisów *Zollvereinu*, że nieodpychając, ale też nie przyjmując dążności ku zasadom wolnego handlu, trzyma się na stanowisku ceł umiarkowanych, nie dopuszczając systemu przeciwnego. Traktat, o którym mowa, zawartym jest na lat 12, obowięzującym ma być dopiero 1 stycznia 1854 r. Ważność więc i skutki jego leżą jeszcze w przyszłości. Chwilowe zadowolnienie publiczności, nie pochodzi też tyle z mniéj-więcéj problematycznych korzyści, które Unia dwóch głównych zachodnio-północnych związków handlowych pociągnąć za sobą może, jako z aktu samego, w którym przyjaciele *Zollvereinu* widzą odniesione zwycięztwo Prus, nad projektami unitarno-handlowemi Austryi. Patryoci niemieccy widzą w nim promyk nowéj nadziei ku zjednoczeniu Niemiec. Trudno zaprzeczyć że terrytoryum *Zollvereinu* znacznie się zwiększy, i przez to szczególniéj wielkiéj nabierze wagi, że będzie miało wolne brzegi i porty morza Północnego. Prostém tego następstwem będzie możebność, albo raczéj konieczność utworzenia osobnéj marynarki północno-niemieckiéj, do któréj okręty pruskie, hanowerskie i reszty państw nadmorskich mogą się stać silnym początkiem. Nie dziw, że świeżo zawarty traktat silne i powszechne w północnych Niemczech sprawia wrażenie.

Czynności prowincyonalnego sejmu brandenburskiego pokrywa gruba osłona. Mówiono, że pomiędzy członkami zaszły spory względem *tymczasowego* charakteru sejmu. Stronnictwo Gerlacha chciało przeprowadzić wniosek o *stałe* potwierdzenie prowincyonalnych Stanów, odmawiając ministrowi kompetencyi zwołania tymczasowego. Być może, że podobny wniosek figurować będzie w liczbie spodziewanych petycyj. Tymczasem sama *N. Pr. Gazeta* przestrzega zgromadzone Stany, aby wstrzymały się od parlamentarnych dyskusyj, według danéj im rady przez marszałka sejmowego, hr. Arnima, dowodząc, że polem walki dla zasad i stronnictw jest sejm wielki; do Stanów zaś należy tylko strzeżenie interessów i praw prowincyonalnych, o których zdać mają swoję opinią, aby rząd i sejm wiedział, co jest istotną kraju potrzebą, i jak jéj najłatwiéj zadosyć uczynić. Co się tycze wniosków przez rząd przedstawionych, stany podobno oświadczają się pomyślnie za niemi, mianowicie za zaprowadzeniem proponowanych zmian w prawie ordynacyi gminnéj przed ostateczném tegoż wykonaniem. Nie mniéj przychylną ma być opinia, co do tworzenia stałych okręgów wyborczych dla Izby niższéj. Stany oświadczają się za utrzymaniem całości powiatów w dzisiejszych granicach, uważając je za najpewniejszą podstawę do okręgów wyborczych. Są to jednakże wiadomości tylko z posłuchu czerpane, bo stany dotąd w wydziałach pracują, i dotąd zapewne żadna uchwała niezapadła

Król wczoraj wieczorem z podróży powrócił i udał się wprost do Potsdamu. Królowa spodziewana dopiéro 15 b. m. Między dziennikami półurzędowemi toczy się spór o to, czy trzéj Monarchowie, rossyjski, austryacki i pruski, zjadą się jeszcze w tym roku na zapowiadany od dawna kongres. *N. Pr. Gazeta* zaprzecza kategorycznie téj wiadomości.

Berlin doczekał się nareszcie zniesienia ostatniego śladu stanu oblężenia: ustało bowiem w tych dniach legitymowanie się przyjeżdzających na dwor-

---

na wschód w roku 1847 odbytéj, pisane są umiejętnie i ponętnie; ten ostatni przymiot jest prostym wynikiem, że podróżny pisał bez pretensyi. Co widział, kreślił sumiennie, niesadząc się na styl amfiguryczny, ani upędzając za humoryzmem, który jeźli się nieudaje, takie same sprawia wrażenie, jak dowcip chybiony. Rzeczywiście porównywając tę podróż z podróżą K. Drzewieckiego umieszczoną w Atheneum, pierwszéj musiałbym przyznać wyższość; czytelnikowi bowiem ciągle zdaje się, że p. Drzewiecki płynąc w kandzi (łodzi) wiosłem rozkrapia Nil; a chociaż w bryzgach tych malują się tęczowe kolory, mimo tego zabryzgane oczy, niemogą dopatrzyć kraju, zawsze ciekawego dla tych, co w nim niebyli. — Drugi zajmujący także opis: *Przejazdka na rzece Hudson* przez A. O. zawiera wzmiankę, która w duszy naszéj odzywa się wspomnieniem pełném dumy narodowéj. Autor płynie rzeką Hudson śród romantycznych i olbrzymich gór „w tém majtek woła: *travelers for West-point*; i w saméj rzeczy opłynąwszy wysoką górę, ujrzałem na lewo, coś nakształt mieściny małéj, ale bielutkiéj i czyściutkiéj jak wszystkie tamtejsze miasta. Było to miasteczko West-point, nad którém wznosiła się dawniéj forteca przeciwko Anglikom wystawiona przez amerykańskiego półkownika Tad. Kościuszkę. Teraz forteca zniszczała, a na jéj miejscu założono sławną szkołę wojskową, któréj uczniowie wdzięczni pamiątce bohatera z pod Racławic, wystawili mu pomnik właśnie w miejscu, gdzie on największe położył zasługi w sprawie wybijających się na wolność kolonij amerykańskich. Spojrzałem do góry, tam, na samym szczycie, śród odwiecznych drzew wznosi się biała kamienna kolumna z prostym napisem: *Thaddaeus Kosciusko*. Zdjąłem czapkę czułem się w świętém miejscu. Smutne myśli mię ogarnęły, bo przypomniałem sobie że Kościuszko w r. 1778 przywędrował w te oddalone strony po utracie ojczyzny. Zatrzymaliśmy się kwandrans w West Point, ja z oczu niespuściłem pomnika. Patrząc nań zdało mi się jakobym w Polsce był, i parostatek ruszył się naprzód i coraz prędzéj oddalał mnie od miłego mi miejsca, a ja niemógłem oderwać się od tego kącika ziemi zkąd mnie zaleciała jakby woń naszéj dawnéj polskiéj sławy.“

Część umiejętna, jak artykuł o *Prawodawstwie polskiem* przedstawiający kształt Rzpltéj i cały skład machiny rządowéj, i drugi o *Swiecie* dający wyobrażenie o porządku wszechświata, o biegu planet i t. d. bardzo są dobrze zebrane; pierwszy przedewszystkim odpowiada powszechnéj potrzebie, szczególniéj osób płci pięknej, coby się bały czytać Lengnicha. Artykuły te noszą podpis J. H. Poczet zajmujących ustępów, może jeszcze pomnożyć list donoszący o *ostatnich chwilach J. Słowackiego*; zgon poety, w obcéj ziemi, kogoż niewzruszy? —

Na zakończenie tyle mi dodać wypada: Dzwonek, acz nierozgłośny dźwiękiem, przypomina nam przecież, że są umysły pracujące z pożytkiem w cichości serca, w których niewyziębił się ogień do rzeczy ojczystych, bo go promień wiary podsyca.

WSPOMNIENIA Z XVIII. WIEKU.

(Dokończenie).

Właśnie wtedy senator Iliński, robił rewizyę 6ciu gubernij. Jego podróż odbywała się po etapach, w asystencyi wielu urzędników i obywateli. Z góry wiedziano gdzie będzie popasał i nocował, i wszędzie zastawał mnóstwo obywateli, zebranych na jego powitanie. Mąż mojéj babki pojechał z nami do Józefatowa, majątku swojego, na lewym brzegu Dźwiny położonego, żeby ztamtąd udać się do Połocka, dla poznania senatora Ilińskiego, bo jego popularność była tak wielka, że nie było u nas obywatela, któryby niebył rad, choć chwilę na niego popatrzeć. Prócz tego, ksiądz Garnier, gorąco pragnął poznać jezuitów, o których tylko czytał i słyszał, bo ledwo się urodził, kiedy ich zniesiono we Francyi. On był ich stronnikiem, i zawsze utrzymywał, że rewolucya francuzka, nigdyby nie była nastąpiła, gdyby się niebyło udało adeptom filozofii encyklopedycznéj, wmówić rządom potrzebę ich pozbycia się, a tém do góry nogami przewrócić systemat wychowania całkowitego pokolenia.

Przyjechaliśmy do Połocka tego samego dnia, w którym i senator Iliński do niego przybył z całą swoją asystencyą. Nazajutrz z rana poszliśmy do kościoła jezuickiego, gdzie ks. Garnier miał mszą, a ja mu do mszy służył. Poczém jeden z ojców zapoznawszy się z moim nauczycielem, jako Francuza, zaprosił go na czekoladę do ojca Billi, starego francuzkiego jezuity, który po kasacie swojéj reguły we Francyi, został sekularyzowany, i był profesorem w Sorbonie, ale gdy z powodu rewolucyi emigrował do Rosyi, odnowił profesyą w Połocku, gdzie został profesorem teologii dogmatycznéj. Było tam oprócz niego wielu cudzoziemców, a kilku świeckich kapłanów emigrantów francuzkich, w nowicyacie. Ksiądz Garnier później powtarzał, że nigdy mu się niezdarzyło spotkać równie uczonego, a razem miłego męża, jakim był ojciec Billi.

Kościół jezuitów w Połocku, a zwłaszcza klasztor, był ogromny. Później widziałem w Rzymie ich klasztor, nazwany al Gesu, zdaje mi się, że zakład Połocki był obszerniejszy. Po sniadaniu poszliśmy na sumę, i tam pierwszy raz obaczyłem senatora Ilińskiego. Był on w pąsowym mundurze, okrytym gwiazdami. Całą sumę wysłuchał, klęcząc przed wielkim ołtarzem, z widocznem podniesieniem ducha. Wtedy był jeszcze młodym, bardzo przystojnym, i wyraz przynęcający łagodności malował się na jego twarzy. Po skończonem nabożeństwie, ojcowie zaprosili go do refektarza; asystencya senatora i wszyscy obywatele, którzy zjechali byli do Połocka, poszli za nim, a z niemi pan S., ksiądz Garnier i ja. Stoły były pozastawiane jadłem wszelkiego rodzaju, i rozmaitemi napojami, była obfitość a nawet przepych. Gości było mnóstwo, a jezuitów samych więcéj stu. Wtedy z kolei byłem przedstawiony senatorowi, który miał przyjaźń dla mojego ojca, i wielce łaskawie mnie, dziecko, przyjął.

Wróciliśmy do Wołomeczki. Powiedziałem, że mieliśmy znaczny zapas książek. Ksiądz Garnier z wielką pilnością wprawiał mnie do nauki. Historya wkrótce stała się dla mnie wielce powabną. — Uczyłem się początkowéj historyi z Millota, napisanéj w złym duchu, ale która uchodziła za klasyczną, we wszystkich zakładach naukowych i w wychowaniu prywatném. A w czasach wolnych od nauki, z własnéj ochoty czytałem Liviusza w tłomaczeniu francuzkiem. To czytanie tak mnie zajmowało, że musiano mnie od niego, że tak powiem siłą odrywać. Mój nauczyciel miał w baczeniu, żebym się zanadto nieoddawał poważnym autorom, i przeplatywał historyków, z utworami stósowniejszemi do mojego wieku. Czytałem więc pisma pani de Genlis, i pana Berquin. Tego ostatniego zasługom, i wiek teraźniejszy sprawiedliwość oddaje, dla pierwszéj jest zbyt surowy, kiedy o niéj tak dobrze jak zapomniał. Nie wchodzę w życie prywatne téj znakomitéj autorki, ale jakkolwiek bądź, jéj pisma pełne najlepszych zasad i nauki dla dzieci, wzniecały w nich pochop do czytania, i wielce się przyczyniły do rozpowszechnienia języka francuzkiego w naszéj społeczności. Jéj dzieła teatralne dla młodocianego wieku, są wszystkie z uczuciem i niepospolitym talentem pisane. Listy o wychowaniu, wieczory zamkowe, młodzi emigranci, i wiele innych pism, wielką pociechę przynosiły mojemu dziecińswu. Roku 1820 będąc w Paryżu, z czcią i wdzięcznością nawiedziłem te sędziwą staruszkę. — Pod koniec 1800 r., moja matka przyjechała po mnie do Wołomeczki, znalazła mnie zupełnie zdrowym, pilnym w uczeniu się, i niemało się zdziwiła, słysząc mnie tłómaczącego się po francuzku, jakby rodowitym językiem. Po kilku tygodniach, które w domu swojéj matki przepędziła, zabrała mnie i mojego nauczyciela z sobą na Ukrainę, tak się skończył mój powtórny pobyt na Litwie. H. R.

cach kolei żelaznych w obecności licznych konstablów i wojska pod bronią stojącego. Legitymacya odbywa się tak jak dawniéj za przybyciem do hotelu przez oddanie paszportu i zapisanie do książki. Jestto prawdziwą ulgą dla podróżnych, którzy zaraz daléj jechać zamyślają. Dotychczas było to prawie niemożnością z powodu przewłoki legitymacyj przy przyjeździe.

Przegląd Polityczny.

Z Niemiec niema żadnych ważnych wiadomości. Dzienniki dwoma tylko zajęte przedmiotami: układem handlowym prusko-hanowerskim i zmianami konstytucyj państw pojedyńczych, o co Bundestag nalega. Zresztą w Frankfurcie gotuje się wszystko do stanowczego kroku. Zniesienie praw zasadniczych, zmiany praw wyborczych, i tym sposobem sprowadzenie reprezentacyi ciał prawodawczych do systemu stanowego i doradczego, ograniczenie wolności druku zakazem dzienników opozycyjnych i przywiązaniem wydawnictwa ich do konsensów pewnemi warunkami ograniczonych, tudzież kaucyj; to wszystko codziennie powtarzane, nikogo już nie zadziwi ani przestraszy, skoro nadejdzie czas uchwalenia i wprowadzenia w życie. Niemasz ograniczeń, na któreby się już nieprzygotowano i wątpić należy, czy w tym względzie możnaby w Niemczech jaką niespodziankę sprawić.

Wieści o abdykacyi książąt Weimarskiego i Oldenburgskiego, zupełnie są zaprzeczone.

— Nowin politycznych w dziennikach francuskich niemamy, za to przepełnione są one polemiką. — W stronnictwie orleanistów wielka niezgoda między fuzyonistami i niefuzyonistami; *Times* ogłosił powtórny list, zawierający szczegóły konferencyi odbytéj w Claremont, na któréj jakoby rodzina orleańska miała wstrzymać się od wszelkiéj decyzyi, nie wyrzekać się ani jednych, ani drugich, i czekać. Zaprzecza mu *Ordre*, twierdząc, że listy te wychodzą zpod pióra p. Guizota. Mówią, że legitymiści elizejscy wahają się, i że ich sympatye dla Prezydenta nie spodobały się w Frohsdorff. Chcą więc, jak słychać, popierać projekt przyspieszenia wyborów, aby sobie zapewnić przy elekcyi do Izby pomoc Elizeum, odstąpić zaś od niego późniéj, tj., w chwili elekcyi Prezydenta. Jestto zapewne baśń, nieprzynosząca wiele zaszczytu temu, który ją wymyślił.

— *Times* podaje (z zastrzeżeniem) z dziennika *Tables*, jako lord-lejtnant Irlandyi otrzymał list od lorda John Russel, w którym tenże uwiadamia, iż rząd niechce pozywać biskupów katolickich z powodu bilu religijnego, bo ministeryum mniema, iż sprawa bez tego posuniętą była za daleko, i że trzeba starać się o uspokojenie opinii publicznéj. W téj zmianie opinii gabinetu angielskiego widzi dziennik irlandzki katolicki zręczny podstęp, o którym swych współwyznawców ostrzega.

— Jest dużo wiadomości z Nowego-Yorku z d. 27 z. m., a jak się zdaje, prawdy mało. Otrzymano tamże listy z Hawanny z 16go, z nowemi szczegółami o wyspie Kubie. Jenerał Lopez zatrzymawszy się w Mariel, spotkał się dwa razy z wojskami hiszpańskiemi i dwa razy odniósł korzyść. Hiszpanie mieli stracić 80 oficerów, 300 ludzi zabitych lub rannych. Przywieziono umarłych do Hawanny i pogrzebano z wielkiemi uroczystościami. Siły jenerała Lopeza wzrastają szybko, codzień 1200—1400 ludzi łączy się z nim. W nocy z dnia 14 uciekło do niego stu Hawańczyków; mówiono także, że cały pułk zdezerterował. Mieszkańcy na kilku punktach powstali. Według ostatnich wiadomości, wojska hiszpańskie po dwóch utarczkach z Lopezem, straciły jenerała, kommodora, jenerała marynarki, 200 zabitych i wielu rannych. *Picayune* z Nowego-Orleanu zapewnia, że jenerał Manzana wrócił do Sant-Jago, zostawiwszy pole bitwy powstańcom, którzy zajęli cały kraj na około Puerto-Principe.

Według *Tampero*, pierwsza walka miała się odbyć pod Las-Pozas; wojsko hiszpańskie miało liczyć 800 ludzi i 60 koni z Hawanny, gdzie zostało wszystkiego 700 ludzi. Prawdą jest, że rozstrzelano w Hawannie 50 ludzi z oddziału Lopeza, ale to byli ochotnicy z Kuby.

Times powtarza te wszystkie wiadomości, ale dodaje, że ma doniesienia z Hawanny z 18go, według których Lopez miał tylko raz utarczkę z Hiszpanami, w któréj stracili do 500 ludzi, lecz otrzymawszy posiłki natarli na niego, rozproszyli oddział i złapali wszystkich, niewyjmując przywódzcy. W skutek tego spokój został przywrócony na Kubie; ale nie na długo: bo w dniu 21 z. m. odbiły z Nowego-Orleanu dwa parowce z uzbrojonymi ochotnikami. Prezydent Stanów wrócił czémprędzéj do Washingtona, i wyprawił statek do Hawanny po wiadomości o 50 rozstrzelanych Amerykanach.

(Ogłoszenie).

Lwów 10 września. Wysokiem rozporządzeniem pana ministra sprw wewn. z d. 2. sierpnia 1851 r. l. 3903 zakazano przesełkę pocztową poznańskiego dziennika *Goniec Polski* dla całéj objętości monarchi, bowiem bardzo niebezpieczna pod względem politycznym treść tego dziennika zawiéra systematyczną dążnosć do podkopania powagi i zaufania c. k. rządu w Galicyi.

Z téj przyczyny oświadczam w porozumieniu z JEx. panem Namiestnikiem kraju Agenorem hrabią Gołuchowskim, że posiadanie i odbieranie tego dziennika dla królestwa Galicyi, łącznie z W. Ks. Krakowskiém, tudzież dla Ks. Bukowiny jest zakazane i rozporządzam oraz, ażeby każdego, u kogoby znaleziono jeden lub kilka numerów wspomnionego dziennika z r. b., pod surową podciągnięto odpowiedzialność, ci zaś którzyby się dopuścili przemycania i rozszerzania tego dziennika podpadną surowemu jeszcze postępowaniu sądu wojennego, a wszyscy obwinieni w tym względzie, oddani będą pod śledztwo sądu wojskowego.

Lwów 2 września 1854 r.

Edmund ks. *Schwarzenberg.*
F. M. L. i komendant 4 armii *mp.*

Lwów 10 wrześ. Podaje się do powszechnéj wiadomości, że dla ułatwienia posiadaczom dóbr „w lwowskim okręgu administracyjnym uwolnienia od ciężarów gruntowych“ do poboru uprawnionym, — którzy dla otrzymania indemnizacyi za przypadające poddańcze i z niepoddańczego stosunku wynikające należytości stósownie do wydanego pod d. 30 czerwca r. b. edyktu zgłaszać się mogą, zestawiono w osobnych według obwodów tabelach eruowane w r. $18^{49}/_{50}$ ceny wszystkich w tenczas fasyonowanych należytości urbaryalnych i dziesięcinnych. Tabele te będą na wezwanie c. k. Komisarza ministeryalnego dla uwolnienia od ciężarów gruntowych przez Lwowski, Złoczowski, Żółkiewski, Stryjski, Sanocki, Przemyski, Brzezański i Samborski c. k. urząd obwodowy w obieg puszczone, ażeby każdy do poboru uprawniony mógł sobie z nich wynotować ceny tyczące się jego majętności do poboru urbaryalnych lub dziesięcinnych należytości uprawnionéj, według których cen oznajmić się mające pobory i należytości oszacowane będą. (G. L.)

Wiedeń 11 września. *Reichszeitung* podaje treść okólnika ministra prezydenta ks. Schwarcenberga do wszystkich c. k. poselstw zagranicą, wyjaśniającego listy cesarskie z dnia 20 sierpnia.

Książe przypomina na wstępie krytyczne położenie monarchii w pierwszych miesiącach 1849. W owéj chwili rewolucya była wszędzie. Wybuchłszy nagle w Wiedniu, rozszerzyła się po Węgrzech i Lombardyi, a to położenie tyle niebezpieczne same z siebie, utrudnione było jeszcze komplikacyami w innych państwach niemieckich. Przecież armie cesarskie wielkie odniosły korzyści i znaczne zrobiły postępy. Uznano, że przedewszystkiem należy wynaleść grunt, na którymby można odbudować jedność i nie podzielność monarchii i powagę tronu; sądzono, że konstytucya unitarna mogłaby być tym gruntem, i w tym to celu J. C. Mość postanowił wydać patenta z dnia 4 marca. Ale się spieszono, a nie było czasu dla zbadania fundamentalnych zasad, na których miała spoczywać ta konstytucya, dla wybrania ich, skupienia i uporządkowania. Powzięto te zasady z ustaw i konstytucyj, jakie były ogłoszone w innych krajach Europy, a akt 4 marca był prawdę mówiąc, kalką wykonaną na wzór ustaw zagranicznych. Takie dzieło niemogło mieć powodzenia; jakoż niemiało go.

Okólnik twierdzi, że wkrótce i ze wszech stron uznano jéj wady i niedostateczność. W miarę jak porządek ustalał się w monarchii, coraz stawało się rzeczą widoczniejszą, że wykonanie téj ustawy było niepodobném, że kuszenie się o jéj wykonanie nieuszłoby bezkarnie i gdyby chciano zrobić tę próbę, wystawiłaby ona monarchią na największe niebezpieczeństwa. Jestto przekonanie Cesarza, który uznał, że nadeszła chwila położenia końca publicznéj niepewności znosząc fikcyą jaką utrzymywał akt 4 marca, cofając szereg środków tymczasowych, jakie towarzyły temu aktowi, i zwracając do tronu, do którego wyłącznie należy, załatwienie téj kwestyi.

Cesarz wydawszy z własnéj woli i upodobania patenta z d. 4 marca, nie związał się nigdy co do nich ani przysięgą, ani żadną koncessyą, lub zrzeczeniem się swojéj władzy cesarskiéj. JC. Mość nie jest więc obowiązanym, utrzymać w sile literę téj konstytucyi, którą policzyć należy do środków, które monarcha w wykonaniu swojéj pełnéj władzy przyjmuje, zmienia lub cofa wedle swojego przekonania, za co samemu tylko Bogu jest odpowiedzialnym.

J. C. Mość postanowiwszy szczerze położyć koniec takiemu stanowi rzeczy, pełnemu niespokojności i obawy, zaradził temu ordonansami swojemi z d. 20 sierpnia.

Okólnik Ces. gabinetu tłómaczy jeszcze, co znaczy zasada odpowiedzialności ministeryalnéj, jak powinna być pojmowaną w rządzie J. C. Mci. i dla czego instytucye konstytucyjne cesarstwa aregulowane będą wedle własnego natchnienia monarchy.

Książę Schwarzenberg kończy oświadczeniem bardzo formalném i stanowczém, że Cesarz nie chce robić reakcyi — i protestuje przeciwko wszelkim tego rodzaju przypuszczeniom. J. C. M. chce tylko zaprowadzić w monarchii porządek ściśle legalny; jak równie niechodzi tu o przywrócenie przywilejów, stosunków wyjątkowych, które znikły w tych ostatnich latach, ani o przyniesienie uszczerbku prawom materyalnym uznanym od roku 1848, o ile dotyczą własności i osób.

— Zapowiedziane przez *koresp. litogr.* rozporządzenia o sposobie umorzenia kapitałów indemnizacyjnych, ogłoszone zostało wczoraj w dzienniku Praw Państwa. Gdy takowe jednak niedotycze Galicyi, na téj o niem wzmiance poprzestajemy.

— W kółkach zwykle dobrze poinformowanych zapewniają, że konferencye w Ischl pod względem przystąpienia Austryi ze wszystkiemi krajami swojemi do Związku niemieckiego do pomyślnego doprowadziły rezultatu, tak, iż spodziewać się można, że ta sprawa jako czysto-niemiecka i w niczem obcych mocarstw nieobchodząca, przez właściwą władzę związkową stanowczo będzie załatwiona.

— Z Węgier nadchodzą ciągle jeszcze wiadomości o zarządzonem tu i owdzie zniszczeniu banknotów Koszutowskich. Wedle przybliżonego obliczenia ogólna summa spalonych dotąd papierów wynosi około 100 milionów złr. m. k.

— Cesarzowa Marya Anna wczoraj popołudniu wyjechała do Pragi, a królowa pruska do Berlina. W liczbie znakomitych cudzoziemców przybyłych wczoraj do Wiednia znajdują się: księżna Cambridge z córką, W. książę Meklemburg-Strelicki, hr. Larochejacquelein i bawarski minister v. Kleinschrod.

— Książę Metternich ma 22 b. m. wyjechać z Johannisbergu do Königswart w Czechach, zkąd po kilkodniowym tamże pobycie ma wrócić do Wiednia.

— Artur Görgey pracuje obecnie nad pamiętnikami o węgierskiéj wojnie.

NIEMCY.

W przeglądzie wczorajszym wspominaliśmy o domniemaniach względem zmiany systemu celnego w Niemczech, do któréj przyjść ma z okazyi układu zawartego między pruskim Związkiem celnym *Zollverein* a hanowerskim Związkiem podatkowym Steuerverein. Pół-urzędowe dzienniki nietają się z tém bynajmniéj a *Korrespondnez Bureau* mówi wyraźnie; że zawarcie tego układu „uchodzi za zwycięstwo umiarkowanéj *wolnohandlowéj* polityki, która głównie ma na uwadze interessa naszych nadbaltyckich prowincyj. Minister handlu p. Heydt, poczytywany za zwolennika systemu ceł łagodnych, przekonał się w ostatniéj swojéj podróży po Prusiech i Pomorzu o potrzebie wzmożenia tych prowincyj. Usamowolnienie handlu, o ile można, musiało być przedewszystkiem uważane jako stała pomoc; i tak wrócono się do polityki handlowéj, od któréj się w ostatnich latach oddalono. P. Heydt żywy miał udział w doprowadzeniu pomienionego układu“.

Gazeta Nowa Pruska, która w brew zamiłowaniu swojemu w przywilejach i wyłącznościach stanów, w téj znajduje się niekonsekwencyi, iż występuje jako stronniczka wolności handlowéj, podobnież wyraża się w swoim wstępnym artykule, który tu podajemy, dla obznajomienia czytelników z przedmiotem kwestyi handlowéj w Niemczech Północnych, zdaje nam się bowiem że kwestye handlowe są zarazem politycznemi i od nich często zawisło stanowisko państw.

„Zbyt często i natarczywie, mówi rzeczona *Gazeta Krzyżowa*, zwracaliśmy uwagę na ważność połączenia się celnego z Hanowerem; abyśmy teraz niemieli z pewnem zadowoleniem podać wiadomości o jego uskutecznieniu i jak w tym razie, zapewne w towarzystwie tych dzienników, które odmienną od naszéj reprezentują politykę, niemieli uznać zasługi owego męża stanu (Manteufla), który w cichości zrealizował to, do czego nadaremnie od dziesiątków lat dojść usiłowano“.

„Nigdyśmy się nie oddawali złudzeniom, że związki celne przynoszą wielkie *polityczne* dla Pruss korzyści, najmniéj liczymy na to przy połączeniu się celnem z Hanowerem, którego rząd nacechowany jest nieugiętością, wymagającą raczej przy wszelakiem wspólnem przedsięwzięciu powolności ze strony przeciwnéj; w roku ostatnim ubiegłym, mieliśmy najnieprzyjemniejsze dowody, że linia celna niewiąże sympatyi rządów, (Saksonią, Wirtemberg), a z tradycyonalną sumiennością (?) z jaką od czasu istnienia związku celnego zrzeczono się ze strony Pruss naturalnéj nawet przewagi wielkiego mocarstwa, z ową sumiennością, jakiéj dziwny dowód widzimy w poszanowaniu *veto* brunszwickiego na konferencyi kasselskiéj, niemamy żadnego prawa przyznawać nowemu połączeniu się celnemu osobliwéj ważności politycznéj na zewnątrz. Znakomitą ważność tego układu upatrujemy najprzód w jego stronie handlowo-politycznéj. W samém pojęciu połączenia się celnego leży, że przez nowy układ absolutna wolność handlowa nie stała się polityką handlową Pruss. Smiemy jednak przypuścić, że zbliżenie się do téj zasady, jak ją w prawodawstwie z r. 1818 przyrzeczono, było wstępem do układów. Duch prawodawstwa z roku 1818 mniéj się objawiał w ówczesnéj taryfie pruskiéj, aniżeli w taryfie Związku podatkowego. Skutkiem owéj wielkiéj różnicy między terazniejszemi taryfami Związku celnego i podatkowego, Hanower zachował dobrą myśl swego systemu, gdy tymczasem Związek celny coraz daléj ginął w babilońskiéj budowie teoryi cła opiekuńczego, Doświadczenia Hanoweru z jego taryfą były zbyt pomyślne, nasze obok taryfy Związku celnego, zanadto niekorzystne, aby między niemi wybór był trudny, skoro idzie o wolę rządów, które niechcą przeszkadzać materyalnéj pomyślności swoich obywateli.

Jeżeli przeto, o czém wątpić nie można, tymczasowo niemożna było jeszcze ułożyć taryfy, to przynajmniéj w układzie już spoczywa rękojmia wolno-handlowéj dążności jego, bez niéj bowiem, niewarto byłoby układu przedsiębrać. Z tego kierunku wypływa oczywiście zbawienne ograniczenie w zastraszający sposób szerzącego się oszukaństwa tych fabryk, które spoczywają nie na twórczości i zdolności producentów, ale na wysokości opłat cłowych. Z tego również kierunku wypływa prawdopodobnie, że przemysł, handel i rolnictwo w znacznéj części uwolnione będą od tego ogromnego ciężaru, jaki teraz składać muszą właścicielom fabryk, i że poczęści dochody z ceł pomnożą się z powiększonéj konsumpcyi zagranicznych płodów, poczęści zaś zdolność płacenia podatków powiększy się przez dobry byt podniesiony.

Tak dawniej jak i teraz trudnem do rozwiązania zadaniem był rozdział dochodów między Hanower i Prussy. Hanower dzięki swojéj finansowéj taryfie celnéj pobierał stosunkowo wyższe dochody aniżeli Związek celny. Nie można się spodziewać, aby pewność większych dochodów miał poświęcać prawdopodobnym mniejszym dochodom. Z drugiéj strony oszczędność cła przechodowego hanowerskiego z połączenia celnego dla Pruss przypadającego, oszczędność w straży nowych granic w stosunku do dawnych, i dochód z ceł, który przypadnie z przemycanych dotąd w niezmiernéj massie towarów z Harzu, a każdy z przytoczonych tu punktów jest znaczący, przeważają niezmiernie korzyści, jakieby wypadły z przyznania Hanowerowi dotychczasowych jego dochodów. Przeto układ ten przyniesie korzyść krajowi nietylko pod względem ekonomicznym, ale również i finansowym.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

(Dokończenie o otwarciu sejmu prowincyonalnego w W. Ks. Poznańskiém).

3° N. Pan najwyższem pismem z d. 7 kwietnia 1847 r., zgromadzonym naówczas w połączony sejm stanom, objawił swoje monarsze postanowienie, aby celem podniesienia rolnictwa i handlu w monarchii, tudzież, popierania zbawiennéj instytucyi kass oszczędności, założone były pod zarządem Stanów po wszystkich prowincyach, prowincyonalne kassy pomocnicze, podobne do istniejących już ze zbawiennym skutkiem od r. 1831 w Westfalii: i w téj mierze przesłane były potrzebne propozycye Stanom prowincyonalnym za pierwszém ich zebraniem się, tak, aby po wysłuchaniu takowych statuta ułożonemi zostały i nowe urządzenie w życie wejść mogło. Przygotowany w tym celu fundusz $2^{1}/_{2}$ milionów talarów, może być częściowo udzielony prowincyom, dopiéro po ułożeniu statutów. Z tego przeto powodu wzywa się Zgromadzenie prowincyonalne do dania swojej opinii nad projektem statutu, dla prowincyonalnéj kassy pomocniczéj prowincyi Poznańskiéj, a wypracowanego przy uwzględnieniu narad przygotowawczych, i który przez król. Komisarza sejmowego przedłożonym zostanie.

4° Zważywszy na objawiające się z wielu poważnych stron głosy, przeciw ustawie gminnéj z d. 11 marca r. z., i na trudności i fałszywe stosunki doświadczeniem już przy zaprowadzeniu jéj stwierdzonych, rząd państwa zamierza zaprowadzić zmianę tego prawa i w związku z niém zarazem organizacyi obwodowéj, powiatowéj i prowincyonalnéj z d. 11 marca r. z., z uwzględnieniem prowincyonalnych właściwości i różnic kraju.

Minister spraw wewn. wydał w tym względzie memoryał *sub* I., i dostarczył król. Komisarzowi sejmowemu potrzebne materyały, dla udzielenia ich Zgromadzeniu prowincyonalnemu. Zgrom. prowincyonalne wezwaném będzie do dania swéj opinii pilnie rozważonéj, względem naznaczonego w tym memoryale punktu zapatrywania się i kwestyj, a to dla dalszego przysposobienia projektu do prawa wedle widoków rządu, który Izbom przedłożonym będzie.

Lubo dla prowincyi Poznańskiéj wyszedł tylko statut gminny z d. 11 marca r. z., tak dobrze jak i dla reszty krajów monarchii, przecież zarządzenie, kiedy i w jaki sposób przyjdą pod wykonanie przepisy ordynacyi okręgowéj, powiatowéj i prowincyonalnéj w prowincyi Poznańskiéj, od tegoż dnia, ze względu na mającą się wedle tego tworzyć reprezentacyą obwodową i prowincyonalną, osobnemu prawu ma być pozostawione, jak to mówi art. 73; przeto dla przygotowania również podobnego prawa oddzielnego, życzyćby należało, aby wiadomą była opinia Zgrom. prowincyonalnego nietylko nad załączonym tu memoryałem, gdzie wskazany jest sposób zapatrywania się, i kwestye pod względem ordynacyi gminnéj, ale zarazem, o ile to się odnosi do ordynacyi obwodowéj, powiatowéj i prowincyonalnéj.

Daléj królewski Komisarz sejmowy przedstawi:

5° memoryał względem zmian regulaminu prowincyonalnego Towarzystwa ogniowego, z dnia 5 stycznia 1836;

6° sprawozdanie z czynności zarządu prow. Tow. ogniowego od r. 1845, wraz z należnemi do tego rachunkami;

7° zdanie sprawy z zarządu prowincyonalnego funduszu dróg bitych, od tegoż czasu;

8° zdanie sprawy z zarządu krajowego funduszu ubogich;

9^{0} projekta względem dalszego oznaczenia cen żywienia, mających być gminom zwróconemi z krajowego funduszu ubogich;

10^{0} zdanie sprawy z zarządu domu poprawy w Kościanie, wraz z należącemi do tego rachunkami;

11^{0} wypracowanie w przedmiocie powiększenia tego zakładu, pod względem ułatwionego przyjęcia młodych przestępców;

12^{0} zdanie sprawy z zarządu zakładu obłąkanych w Owinsku, wraz z rachunkami;

13^{0} wypracowanie pod względem rozszerzenia tego zakładu, celem przyjmowania niewyleczonych chorych;

14^{0} zdanie sprawy z zarządu zakładu głuchoniemych w Poznaniu, wraz z rachunkami;

15^{0} wypracowanie względem wynagradzania rendantów kass obwodowych, za administrowanie stanowych instytutów.

Czas trwania sejmu krajowego, naznacza się niniejszém, w moc najwyższego postanowienia, na tygodni cztery.

Berlin 31go sierpnia 1851 r.

Minister spraw wewnętrznych,
(podp.) Westfalen.

ROSSYA.

W nocy z d. $^{18}/_{30}$ na $^{19}/_{31}$ z. m. Cesarz i Cesarzowa, udali się z Petersburga koleją żelazną do Moskwy, w towarzzstwie Następcy tronu, W. Księżnéj Maryi Aleksandrownéj, wielkich książąt Mikołaja i Michała Mikołajewiczów, wielkiéj ks. Olgi Mikołajewnéj i Następcy tronu Wirtembergskiego, wielkiéj ks. Katarzyny Michałównéj i ks. Jerzego Meklenburg-Strelitz, oraz W. K. Piotra Oldenburgskiego.

Ks. Karol Pruski, W. K. i W. Księżna Sasko-Wejmarscy, oraz Ks. Alexander Heski, udali się również z NPaństwem do Moskwy.

— Cesarz i Cesarzowa, wyjechawszy z Petersburga, koleją żelazną, dnia $^{19}/_{31}$ sierpnia o godzinie $3^{1}/_{2}$ z rana, przybyli szczęśliwie, i w najpożądańszem zdrowiu do Moskwy, tegoż samego dnia o godzinie 11éj wieczorem, odbywszy podróż swoją (607 werstw), w dziewiętnastu i pół godzinach, licząc w to przestanki kolei konieczne i przegląd niektórych prac, około tejże drogi. Oprócz osób, o których przyjeździe do Moskwy wczoraj donieśliśmy, przybyli także do téj stolicy WW. Książęta Mikołaj i Aleksander Aleksandrowicze, wnukowie NPaństwa. (K. W.)

— *Gaz. Nowopruska* pisze z Petersburga: Na najwyższy rozkaz cesarski rząd marszałkowski następujące wydał rozporządzenie o podróży koleją N. Pana do Moskwy.

JJ. CC. M. wraz z ks. Karolem pruskim, daléj ks. Wołkoński ze wszystkiemi osobami, które dostąpią zaszczytu towarzyszenia N. państwu mają się udać przed północą do wagonow dla nich przeznaczonych, i *noc w tychże przepędzić.* Rzeczy podróżnych muszą być dniem poprzednio oddane administracyi kolei żelaznéj, inaczéj bowiem nie będą przesłane. Każdemu jednak podróżnemu wolno wziąść ze sobą do powozu torbę. O 6 rano pociąg ruszy z miejsca naprzód powoli, a następnie zwykłą rozwinie szybkość. Powozy są na 18 lub na 6 osób urządzone, w każdym znajduje się bufet. Na obiad pociąg się zatrzyma. Przybędzie o 10 wieczór do Moskwy, dokąd poprzednio 3 pułki gwardyi koleją się udadzą, na czele których N. Pan wjedzie do dawnéj stolicy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 września. Podaje się do wiadomości wykaz kradzieży w ciągu miesiąca sierpnia r. b. popełnionych, a których sprawcy lub o dopuszczenie się takowych podejrzane osoby, przez Starostwo Grodzkie i straż policyjną ujętemi, przedmioty zaś skradzione po największéj części odebranemi i właścicielom wydanemi lub innym władzom wraz z osobami przytrzymanemi, celem dalszego stósownego postąpienia przesłanemi, zostały.— Kradzieże te są następujące: 1) bielizny niewiadoméj osoby; 2) skóry na buty Stanisława Bednarskiego z Krowodrzy; 3) chustki batystowéj do nosa Sary Spirowéj z pod N. 92, 3 i 4 gm. IV; 4) chustki fularowéj Jana Olechowskiego; 5) Chaima Wolfa Kops tandeciarza z pod N. 103 i 4 gm. VI różnych efektów; 6) sukni, bielizny i innych przedmiotów Wolfa Deuchesa; 7) futra kobiecego, płaszcza i pasa chłopskiego Franciszka Florczyka włościana z wsi Pychowic obwodu wadowickiego; 8) sukienki Mindli Bitter służącéj z pod Nr. 151 gm. VI; 9) dwóch koszul i fartucha Kajli Wasser przekupki nabiału z pod N. 210 gm. X; 10) czamarki Jakóba Bablowskiego czeladnika krawieckiego z pod N. 28 gm. VI; 11) różnych przedmiotów pana Pawła Philippi z pod N. 197 gm. VIII; 12) narzędzi trackich Wojciecha Leśniowskiego tracza z pod N. 164 gm. VI; 13) kamizelek Jana Potockiego z pod N. 36 gm. VII Piasek; 14) dwóch nożów stołowych pana Józefa Kurowskiego; 15) futer pana Mireckiego nauczyciela śpiewu z pod N. 57 i 8 gm. VII Kleparz; 16) chustki Maryanny Strasserowéj żony kaflarza z pod N. 143 gm. IX; 17) górnicy chłopskiéj Kazimierza Spałka wyrobnika z Krowodrzy; 18) koszulki z ukrzyżowanego Pana Jezusa w kościele księży Karmelitów na Piasku; 19) pierzynki i poduszki niewiadoméj osoby własnością będących, w czasie zeszłorocznego pożaru skradzionych; 20) chustki Agneszki Szopińskiéj z pod N. 419 gm. IV; 21) Boa tomakowego i kołnierza szopowego pana Chrystyana Bichterle kuśnierza z pod N. 1 gm. VI Stradom w czasie zeszłorocznego pożaru skradzionych; 22) odzieży i pieniędzy Franciszka Szymczyka posługacza z szpitala Śgo Ducha; 23) pieniędzy w ilości jednego złr. m. k. Agneszki Steczkowskiéj włościanki z Liszek z Okręgu; 24) surduta Pojałowskiego z pod N. 176 gm. VIII; 25) nitki korali i chustki z głowy Justyny Florkowskiéj z pod N. 271 gm. VIII; 26) dwóch chustek Markiewiczowéj z Krowodrzy i jéj służącéj; 27) sukmany białéj Franciszka Gędziora włościana z wsi Czyżyn z Okręgu; 28) zamierzonéj kradzieży towarów Mateusza Brenner pod N. 189 w gm. X; 29) różnych przedmiotów, korali i pieniędzy w ilości przeszło siedmiu dukatów Maryannie Wyrobnéj włościanki z Czernichowa z Okręgu; 30) różnych przedmiotów pana Rojowicza z pod N. 460 gm. IV; 31) pieniędzy pana Sieradzkiego urzędnika kasy poborowéj z Chrzanowa z Okręgu; 32) książki pana Fryderyka Friedleina. *(Dokoń. nastąpi).*

— *Gazeta Lwowska* wspomniała o nowéj próbie odbytéj z gasicielem Philipsa, nie nadmieniła jednak, iż próba ta odbyła się z narządem miejscowéj fabryki. Naczynia zrobił pan Karol Pietsch tameczny kotlarz, ładunek zaś pp. profesor doktor Scholklich i aptekarz Mülling. Narządowi temu, który doskonale odbywał czynność gaszenia i w kuchni zabudowań Ś. Maryi Magdaleny przytłumił pożar stosu drzewa, przyznać należy, mianowicie dwie zalety: jedna, że jest roboty krajowéj, druga, że zamiast 40 złr. jak angielski, kosztuje tylko 25 złr. *Reichszeitung*, z któréj wiadomość tę wyjmujemy, nadmienia również, iż wkrótce nastąpi publiczna próba z trzema narządami i dwoma sikawkami z podwójnym ssącym aparatem i z wężami ssącemi, wynalazku pp. Pietscha kotlarza i Mossera mosiężnika lwowskiego.

— Jak wiadomo kilka instytutów naukowych w Paryżu wysłało delegowanych do Londynu dla umiejętnego zdania sprawy z wystawy londyńskiéj. Wkrótce ma być odczytany akademii raport ułożony przez pp. Blanquiego i Chevaliera. Konserwatoryum nauk i sztuk pięknych paryzkie w tymże celu wysłało do Londynu swego wiceprezesa pana Dubois, który za powrotem złożył obszerny referat. Między innemi pisze pan Dubois o wystawie Patka, (na którą od początku zwrócił uwagę nasz sprawozdawca londyński), w następujący sposób:

„Panowie Patek i Philippe ze wszystkich zegarmistrzów odznaczyli się najwięcéj na wystawie powszechnéj. Umieją oni w wysokim stopniu nadać swym zegarkom elegancyą i doskonałość obwodu godną podziwienia; malowidła na emalii, któremi są one ozdobione, ryciny i dłutowania są dziełem biegłych artystów. Zbiór ich zawiera zegarki wszelkiéj wielkości. Największy z nich czasomiar kieszonkowy (chronometr) z wychwytem Arnolda jest arcydziełem, nad które doskonalszéj sztuki nie można zrobić nigdzie ani w Londynie, ani w Genewie; chodzi on z nadzwyczajną doskonałością tak w zimie jak i w lecie. Są tu i inne czasomiary kieszonkowe, których tu bez głębokiego uczucia podziwu oglądać nie można; może się to profanom wydawać przesadzoném, ale u ludzi fachu jest wyrazem rzeczywistéj prawdy. Składnia rozmiarowa, będąca dla zegarków tem, czem kompozycya dla obrazu w sztukach Patka jest dziwnie piękna i dokonana w sposób najkorzystniejszy dla ruchów wszystkich części, które obracają się wolno na rubinach wschodnich i szafirach niemal tak twardych jak dyamenty. Godnemi również uwagi w tych zegarkach są zęby kółek i trybów, które przez doskonałość nadanéj im formy pochwytują doskonale, unikając niemal zupełnie tarcia. Są to zalety, jak wielkie tak i rzadkie; z prawdziwą też przyjemnością je cytuję. Co do zegarków fantastycznych, wystawionych przez tychże rękodzielników, tych pochwałę oddaję staraniu reprezentantów wszystkich narodów, otaczającym szklanną skrzynią od rana do wieczora; lecz to powiem, że pp. Patek i Philippe nie mają ani w Szwajcaryi, ani gdzieindziéj godnego współzawodnika. Nic dogodniejszego, jak ich zegarki nakręcające się i nastawiające bez kluczyka. Dałem obszerny opis tego systemu gdzieindziéj *(Historya zegarmistrzowstwa)* a zdanie moje podzielają znawcy szwajcarscy, francuzcy i angielscy. Robił wprawdzie pan Breguet zegarki tego rodzaju, lecz były one u niego bardzo skomplikowane, trudne do wykonania i z téj przyczyny nader drogie. Nie tego my dzisiaj żądamy od artystów; nie będą oni mieli sławy istotnéj i nie przyniosą rzeczywistéj korzyści społeczeństwu jeżli ich produkta nie będą miały dwóch warunków tojest. taniości i dobrego gatunku.“

Zamieszczając z radością tę chlubną wzmiankę rzeczonego sprawozdawcy o naszym rodaku, dodamy, że komisya wystawy widząc jaki natłok otacza codziennie, wystawę Patka przeniosła ją z galeryi na dół. PP. Patek i Philippe przedstawili około sto zegarków, z nich wybrała królowa angielska piękny zegarek damski dla siebie i wyborny chronometr, który w dzień imienin ofiarowała swemu mężowi. Dzienniki angielskie i szwajcarskie powtarzają szeroko pochwały, któremi naszego rodaka obsypała po kilkakroć królowa Wiktorya, książę Albert i książę Nemours, a mnóstwo obstalunków, które zakład Patka z Europy i z Ameryki otrzymał, dowodzi sprawiedliwego uznania zasług tego artysty-rzemieślnika.

Przyjechali do Krakowa od dnia 10 do 11 września: Sapieha Adam książę, Lanckoroński Wiktor hrabia, Lanckoroński Stanisław hrabia z Tarnowa. Benoe August z Gruszowa. Żeleński Wit hrabia z Brzeska. Wyszkowski Franciszek z Sącza. Jarosińska Julia, Mianowski Aleksander, Paszyński Juliusz ksiądz z Wiednia. Czaderska Antonina z Pragi. Czacka Marya, Jełowicki Paweł z Drezna.

Wyjechali: Bobrowski, Watson do Polski. Minasiewicz, Buczkowski Leon, Bischy Cypryan, Miączyński hrabia, Binder z familią do Lwowa. Ripp jenerał-major do Tarnowa. Wyszyński do Przemyśla.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 12 września. Słoty od kilku tygodni panują ciągle, rzadko kilkugodzinną pogodą przerywane; czas zimny zdradza porę jesienną. Dowóz na dzisiejszym targu był znaczny, pytano się o dobry towar, średniego mniéj poszukiwano, w ogólności atoli handel był ożywiony. Około 400 korcy żyta kupiono do młyna parowego po 20, $20^{1}/_{2}$, 21, $21^{1}/_{3}$ złp.; tyleż pszenicy po 28, $28^{1}/_{2}$, $29^{1}/_{3}$. Na targu sprzedano żyta do 500 korcy, średniego gatunku po $5^{1}/_{2}$, $5^{5}/_{8}$, dobrego po $5^{7}/_{8}$, 6, $6^{1}/_{4}$, $6^{1}/_{3}$ złr. Kupiono również około 500 korcy pszenicy po $7^{1}/_{2}$, $7^{7}/_{8}$, w najlepszym gatunku po $8^{1}/_{4}$, $8^{1}/_{2}$, $8^{5}/_{8}$. Bardzo prędko rozsprzedano 300—400 korcy jęczmienia po $4^{1}/_{2}$, $4^{5}/_{8}$, 5, $5^{1}/_{4}$ złr. Mało dowieziono grochu, chociaż się o niego pytano; zjakie 40 korcy sprzedano po $7^{1}/_{4}$—$7^{3}/_{4}$. Na owies widzieliśmy także amatorów, ceny jego utrwaliły się na $2^{3}/_{8}$, $2^{1}/_{2}$, $2^{5}/_{8}$ złr. W Polsce spekulanci czynią zakupna znaczne na odstawę we wrześniu po $36^{1}/_{2}$, $37^{1}/_{2}$ pszenicy i żyta, w październiku po 35 złp. polskiéj miary. Miód poszukiwany jest bardzo, ceny jego idą w górę. Sprzedano nieco podolskiego po $22^{1}/_{4}$, $23^{1}/_{2}$ złr., mniejsze za to żądanie wosku.

— Stan Wisły pod Krakowem $8^{3}/_{4}$ stóp.

— Na przedwczorajszy targ w Ołomuńcu przypędzono około 276 sztuk bydła, tojest o 70 sztuk więcéj niżli w zeszłym tygodniu. Gatunek rozmaity. Płacono woły po 700 złr., ale i po 200 złr. w. w. para. Dopęd w porównaniu z żądaniem był niedostateczny, czego przyczyną był targ, który się odbywa na Spiżu, dokąd znaczną część transportu z drogi przypędzono. Na placu wiedeńskim sprzedano 2433 sztuk bydła, z tych 1500 z Węgier; cena 53—56 złr. w. w. za cetnar. W przyszłym tygodniu spodziewają się przypędu 1600 sztuk z Galicyi.

— Również i na Szląsku przybliżające się porównanie dnia z nocą sprowadza czas dżdżysty, tak, że od początku tego miesiąca niebyło tam prawie pogody. Ranki bywają bardzo chłodne. Wiadomości z Berlina przyczyniły się do wzrostu ceny na wczorajszym wrocławskim targu; sprzedawano białą pszenicę po 55, 60, żółtą po 54, 59 sgr. Żyto w średnim gatunku 48, 50, $51^{1}/_{2}$, lepszym 52, 53 sgr. Jęczmień 32, 35; owies 20, $22^{1}/_{2}$, groch 36, 40 sgr. Co do nasień olejnych i koniczyny, handel bardzo mały. Okowita więcéj znajduje kupców i idzie w górę, płacą ją po 8 tal. za wiadro 60^{0} kwartowe.

Kołomya 29 sierpnia. Według spostrzeżeń i zdania znających się na wiejskiém gospodarstwie, należą tegoroczne żniwa do lepszych, tak co do zboża ozimego i jarego, jako i co do owoców strączkowych. Z jednego morga i z wysiewu jednego korca zebrano w przecięciu:

pszenicy	10—15	kóp z omłotem	pięć ćwierci	z kopy
jęczmienia	10—12	„ „	„	„
żyta	8—10	„ „	jednego korca	„
owsa	10—12	„ „	dwóch korcy	„

Owoców strączkowych jeszcze nie zebrano z pola, lecz i te zrodziły dobrze i przy stałéj pogodzie obiecują plon obfity.

Od klęski gradobicia wolne były okolice tutejsze prawie zupełnie w tym roku, a powódź i słotne powietrze, jakie przypadło na początku żniw, nie wyrządziły znacznéj w ogóle szkody. Jakoż żniwa tegoroczne byłyby wypadły daleko pomyślniéj, gdyby nie taki brak rąk roboczych, jaki się tutaj dał uczuć.

W tutejszym obwodzie uprawiają wiele kukurudzy, która tego roku nie najlepiéj zrodziła, mimo to jednak spodziewać się można średniego zbioru.

Wczesne ziemniaki gniją wszędzie bez wyjątku. Późniejsze wolne są jeszcze od téj zarazy, lecz maja smak wodnisty, a nać ich zwiędła przed czasem, zaczém również nie dadzą się konserwować. Zresztą w obwodzie tym wysadzono w roku bieżącym niewiele ziemniaków. (G. L.)

Czerniowce 30 sierpnia. Po ciągłych prawie deszczach ustaliła się już od kilka tygodni pogoda, i spodziewają się żniw pomyślnych. Zbiór siana jest bardzo dobry, pszenica i żyto zrodziły obficie, jęczmień dobrze, owies niezgorzéj; kukurudza ucierpiała była wprawdzie z początku od słoty, lecz późniéj się poprawiła i zrodziła dość obficie. Owoców strączkowych — oprócz kukurudzy — uprawiają na Bukowinie niewiele, lecz i te się tego roku udały dobrze. Sadowina zrodziła tego roku obficie, a chociaż na wiosnę drzewa były pełne robactwa, jednak deszcz późniejszy i chłodne powietrze posłużyły właśnie do wytępienia tego owadu; drzewa owocowe zaczęły znów kwitnąć i zrodziły gęsto. Wszelakoż owoce te są robaczliwe więcéj niż zwykle. Ogrodowina udała się dobrze.— Zgniła zaraza na ziemniaki okazała się znowu w dość znacznym stopniu, i nie spodziewać się pomyślnego ich zbioru, jeżli najbliższe dwa miesiące nie będą ciepłe i pogodne. (G. L.)

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 12 września.* Metaliki 5-proc. $93^{5}/_{8}$.— Metaliki $4^{1}/_{2}$-procent. $82^{7}/_{8}$.— Metalik 4-proc. $73^{3}/_{4}$.— 4 proc. z 1850 r. $90^{1}/_{2}$.— $2^{1}/_{2}$-proc. $47^{1}/_{2}$. — 1-proc. $19^{1}/_{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za $308^{1}/_{8}$. 300.— Augsburg $118^{7}/_{8}$. — Londyn 11 39 kr.— Paryż $139^{7}/_{8}$. — Akcye Bankowe 1243. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1515.

Kurs krakowski z dnia 13 września. Banknoty $92^{1}/_{6}$ — Pruski kurant $106^{2}/_{3}$. — Imperyały ros. 34 gr. 24. Ruble srebrne $100^{3}/_{4}$— Dukaty 20 złp. 3 — Listy zastawne Król Pols. z kupon. $101^{2}/_{3}$. — Listy zastaw. galic. z kup. dają — żądają 86.— Cwanc. stare $106^{3}/_{4}$ nowe $107^{1}/_{6}$.

Kurs lwowski z d. 10 września. Dukat holen. 5 złr. 26 kr. — Dukat ces. 5 złr. 31 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 33 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 51 kr.— Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 22 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 85 złr. 33 kr.

Kurs wiedeński z dnia 11go września.— Metaliki $93^{1}/_{8}$.— Nowa pożyczka $84^{7}/_{8}$. — Akcye Banku wiedens. 1246. — Akcye Kolei żelazn. $151^{5}/_{8}$.— Agio od złota $23^{3}/_{4}$, od srebra $18^{1}/_{2}$.

Kurs wrocławski z dnia 11 września. Banknoty austryackie $87^{1}/_{12}$.— Pols. bank. bilety $94^{1}/_{12}$.— Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne $95^{1}/_{4}$.— Akcye kolei żelazn. Krak. - górnoszląs. 83.

URZĘDOWE.

do L. 275 g. G. E. **Obwieszczenie.** [237]

Odnośnie do mego Edyktu z dnia 30 czerwca r. b. tyczącego się podania wykazów wszelkich w kraju koronnym Galicyi za wynagrodzeniem zniesionych powinności, podaję do wiadomości obowiązanym do podawania tych wykazów, że urzęda podatkowe już odebrały papier drukowany do wykazów lit. A. B. i C., i że reszta papieru im wkrótce przysłaną będzie.

Ceny tych druków, tojest: wzory lit. A. B. C. E. F. G. i H. po $1^{1}/_{4}$ kr., zaś wzory lit. D. po 3 kr. w mon. konw. za każden arkusz postanowione są.

Kraków dnia 9 września 1851 r.

Prezes Komisyi Ministeryalnéj
Hietzgern.

Nr. 5544. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ. [215]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art.-12 ust. hypot z roku 1844. wzywa mających prawa do spadku po Kazimierzu, Karolu i Maryi Schlenkerach pozostałego, z połowy domu pod L. 84 w gm. VII Piasek położonego, składającego się, aby się z takowemi w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili — w przeciwnym bowie razie spadek ten zgłaszającym się pp. Karolowi i Antoninie Schlenkerom przyznanym zostanie.

Kraków dnia 27 sierpnia 1851 r.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.
(1-3) Sekretarz *P. Burzyński.*

[208] OBWIESZCZENIE. (3)

PISARZ CES. KRÓL. TRYBUNAŁU
M. Krakowa i Jego Okręgu.

W wykonaniu wezwania reskryptem c. k. Trybunału z d. 24 lutego r. b. do Nru 953 wydanego, podaje do publicznéj wiadomości, iż plac opustoszały pod liczbą 117 przy ulicy Kirchhoff w mieście Żydowskiem, na południe położony, do niegdy Markusa Szestak byłego właściciela należący, na zachód z domem drewnianym l. 118 oznaczonym, star. Heiszel Katy, na północ z przechodem gdzie rynsztok do ścieków jest urządzony, na wschód z domem drewnianym Nr 116 Józefa Neubergera, Golde Rachel Romer i Abraama Liebeskind własnym, graniczący, 36 sążni □ obejmujący, w myśl uchwały sejmowéj z d. 15 grudnia 1818 r. zapadłéj przez licytacyą publiczną w Trybunale sprzedanym zostanie pod następującemi warunkami.

1. Cena szacunkowa pomienionego placu pustego według oszacowania przez w sztuce biegłych w summie 180 złp. ustanowiona, zniżona już raz na mocy reskryptu byłego senatu z d. 9 lutego 1844 do Nru 331 D. G. S. wydanego do $^{2}/_{3}$ części to jest do złp. 120, od téj więc summy pierwsze wywołanie nastąpi. — Chęć przeto licytowania mający, złoży na vadium $^{1}/_{10}$ część téj summy, tj. złp. 12.

2. Nabywca połowę summy wylicytowanéj, z któréj podatki należytości skarbowe zapłaci, złoży w dni 10 po odbyciu licytacyi do depozytu sądowego dla zabezpieczenia summ skarbowych, instytutowych, a drugą połowę na skutek klasyfikacyi z procentem po $^{5}/_{100}$ wypłaci, komu należeć będzie.

3. Niedopełniający powyższych warunków, utraci vadium i nowa licytacya na koszt i stratę jego przedsięwziętą zostanie.

Do licytacyi téj wyznaczają się trzy termina:
1. na dzień 5 listopada } 1851 r.
2. „ 3 grudnia } 1851 r.
3. „ 7 stycznia 1852 r.

Kraków d. 23 sierpnia 1851 r.

Librowski.

Nr. 172 D. K. O. KOMITET OCHRON [233]
dla małych dzieci w Krakowie.

Pospiesza oznajmić interesowanym, że dzieci, które z powodu nieodbytéj ospy przyjętemi w tym roku do ochron być nie mogły, zgłosić się na teraz mają do doktora Jakubowskiego Macieja opiekuna i lekarza ordynującego w ochronach, mieszkającego w domu pod l. 534 przy ulicy Floryańskiéj, gdzie im takowa bezpłatnie zaszczepioną będzie.

Kraków 9 września 1851.

Za opiekunkę główną *Kochanowska.* Opiekun prezydujący *Głębocki.*
Sekretarz Komitetu *Paszkowski.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
12	2	27" 5"'. 861	+ 8° 2	2"' 78	zpnzac. słaby	pochmurno	deszcz		
„	10	„ 5 295	+ 7 0	3 17	„ „	„	„	+ 9° 9	+ 5° 6
13	6	„ 4 916	+ 7 0	3 24	„ „	„	„		

W DRUKARNI CZASU.